

Dmk , Jeden na stu (Skrecz Dj Czarli, Prod. Pawk

1 zwr.

Wstaje rano chłop, by iść do roboty, słyszy w radiu skrzypce wbijające się do głowy, które dają myśli skąpane w nienawiści, bo co noc mu się śni lepsze życie jego dzieci. I tak co dzień z dnia na dzień, dzień mu leci.

Zakasa rękawy, by zajady z braku stawy pozniakały z syna twarzy.

Życie to nie bajka, sam sobie tłumaczy, by mógł znowu wstawać rano, raz kolejny to zobaczyć, gdy dochodzi do roboty, szef go jebie za to, że mu z żoną nie wychodzi.

On sam oddaje baton znalezionej, a sam na śniadanie nie ma co do garnka włożyć.

Na przerwie pod kantyną ktoś zostawia pojary. Pyta inny dobry chłopak, "jak Ci leca sądowe sprawy?"

Mówi -"jestem tutaj dla mych dzieci więc na razie bez obawy

mówię sobie dość, mówię zdaje sobie sprawę, jak ma państwo wyjebane, na to co mi zostanie,

bo żyć tu chciałem, gdy rodziców nie było" - za błędy tego świata, innego doświadczyło ..

I wsiada do windy, by znów wjechać na szczyt nie Mont Everestu, a pobliskiej budowy gruzu nasyp

2 zwr.

Życie Życie choć wstań, póki czas masz.

Kolejny ranek tak obmywa twarz.

Spracowane dłonie, zmęczony, jak raper na mikrofonie, w tym co co dzień gronie znów podąża do pracy, wsiada w autobus i sam nigdy nie kozaczy, gdy dwóch takich podziabanych robi sobie z starszych draki, pod nosem biały proszek i to nie były fejk dragi.

Autobus pełen ludzi wyrzuca przez schody jednego, drugi ucieka, bo się obsrał bez ziomeczka swego.

On dumny z siebie, bo mógł pomóc dobrym ludziom, a sam nie wiedział, że w historii mógł mieć inny udział ...

Gdy wieczorem wracał, gdy tamten leczył kaca, momentalnie wspomnienie wraca, taka sytuacja, interesuje chemia, adrenalina we krwi. Szedł za nim ukradkiem,

gdy tamten go nie widział, zaplanował sobie dla niego odpowiedni przedział, o czym on nie wiedział .. a już nóż miał na gardle,

gdy pomagał staruszkowi w przepychance rannej ...

3 zwr.

Kolejny dzień wstaje, może dla niego ostatni.

Pianino gra wzniosło, syntezator z niego zadrwił, to samo radio i dzień 3

- "do 3 razy sztuka", mówią hazardziści, wierz mi.

Dzieciaki żegnają do rąk kanapki wpychając,

on ich nie przyjmuje, żona żegna czule,

bo w sercu ma nadzieję, że on z pracy wróci i spędzi z nim niedzielę.

Gagatek już czekał tam, gdzie nikogo nie było.

Czarna brama, on do pracy widząc światło, na końcu tunelu tego,

to trafia do jednego, nigdy nie trafia do wszystkich,

że życie w chwili zła ochroni tych naprawdę czystych.

Staruszek Stefan, bo tak miał na imię, dnia tego, jak nigdy na balkonie wymieniał do wieszania linę

Zauważył gagadka czającego pod klatką, który miał nóż wielkości, jego kwiatka

i nie miał zamiaru czekać na finał finałów więc zepchnął doniczkę,

ten uderzył policzkiem w beton, gdy dostał na głowę.

Wtem wychodzi anonim znajomy i rozpoznał tamtego, który leżał zakrwawiony.

Staruszek stłamszony trzymający za głowę, krzyczący: "o mój Boże!"

dzisiaj dał życie jego dzieciom i kochającej żonie.

ref.

tylko jeden na stu wychodzi z tego

tylko jeden na stu dosięgnie nieba

tylko jeden na stu mówię Ci to człowieku

tylko jeden na stu tylko jeden na stu !

tylko jeden na stu wychodzi z tego
tylko jeden na stu dosięgnie nieba
tylko jeden na stu mówi Ci to człowieku